Nr. 7. Kraków, dnia 15 października 1898 r. Rok I.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie.

Wychodzi każdego 15go w miesiącu.

Członkowie Tow. farmaceutycznego „Unitas“ otrzymują *Kronikę farmaceutyczną* bezpłatnie.

Adres: Galicyjskie Tow. farmaceutyczne „Unitas“ w Krakowie **„Redakcya“.**

Konto pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 839.056.

Galicyjskie Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas“ w Krakowie

w myśl § 2 swego statutu zatwierdzonego przez Wys. c. k. Namiestnictwo **utrzymuje stale biuro pośrednictwa i udziela wszelkich informacyj.**

WP. Właścicielom i Dzierżawcom aptek poleca poszukujących posad współpracowników.

WP. Magistrom farm. udziela wiadomości o wolnych posadach na warunkach uchwalonych i przyjętych przez I. Zjazd farmaceutów galic. we Lwowie.

Kasa dla chorych

współpracowników aptekarskich przy Galicyj. Tow. farmac. „Unitas“ w Krakowie

jedyna instytucya samopomocy koleżeńskiej w razie choroby, zatwierdzona przez Wys. c. k. Ministerstwo i zostająca pod kontrolą Wys. Władz, ubezpiecza swych członków pod warunkami korzystniejszymi, jak wszelkie inne tego rodzaju zakłady.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę WP. Członków, iż należy dokładnie przestrzegać formalności statutem określonych, albowiem wspomniana **Kasa** nie jest zakładem zapomogowym, ale oparta na zasadzie ustawy państwowej **ma zobowiązania li tylko w razie udowodnionej (świadectwem lekarskiem) obłożnej choroby lub zupełnej niezdolności zarobkowania.**

Wszelkie wpłaty i wypłaty uskutecznia się tylko czekami pocztowymi.

KONKURSA.

Apteka w **Majdanie**, starostwo Kolbuszowa. Termin podań upływa z dniem 15 października b. r.

Apteka w **Czarnym Dunajcu**, starostwo Nowy Targ. Termin podań do dnia 20 października b. r.

Apteka w **Oleszycach**, starostwo Cieszanów. Termin podań do końca października b. r.

Miodosytnia S. J. Wójcikiewicza

w Krakowie

poleca:

czysty miód praśny | odpowiadają zupełnie wymogom *Pharm. austr. Ed. VII.*

czysty wosk pszczelny |

MIODY SYCONE własnego wyrobu.

Apteka „pod Gwiazdą"

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie, ulica Floryańska L. 15. — Telefon Nr. 31.

SKŁAD WÓD i SOLI MINERALNYCH krajowych i zagranicznych.

Skład środków uniwersalnych tak krajowych jak zagranicznych.

Cognac i wina kuracyjne. — Skład surowicy Paltaufa i Bujwida.

Skład krowianki lwowskiej i wiedeńskiej.

GŁÓWNY SKŁAD:

ODOLU cena 70 ct.; **CREAM IRIS** cena 50 ct.; **WINA i ELIXIRU Kr. Stolla** oraz **Lamp desinfekcyjnych.**

SKŁAD PERFUM i WODY KOLOŃSKIEJ własnego wyrobu.

Skład EXTRAKTU SŁODOWEGO Goetza.

Skład PIWA ŻELAZISTEGO wyrobu J. Kwiatkowskiego.

Wyroby własne.

Piwo z extraktem słodowym, cena sprzed. 36 ct. Tabletki kaskarowe (znany środek przeczyszczający), chinowe, senesowe, rabarbarowe, sodowe, ferratynowe, salicylowe, salolowe, miętowe itd. itd.

J. PACANOWSKI

Grzegórzki 2 przy Krakowie

PRACOWNIA PUDEŁEK APTECZNYCH

i

LITOGRAFIA.

Nr. 7. Kraków, dnia 15 października 1898 r. Rok I.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie.

Wychodzi każdego 15go w miesiącu.

Członkowie Tow. farmaceutycznego „Unitas“ otrzymują *Kronikę farmaceutyczną* bezpłatnie.

Adres: Galicyjskie Tow. farmaceutyczne „Unitas“ w Krakowie „**Redakcya**“.

Konto pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 839.056.

KILKA SŁÓW
o „opuszczaniu procentów“ w aptekarstwie.

Od wielu lat uprawianem bywa w naszym zawodzie t. z. „opuszczanie procentów“, dochodzące nieraz do 60%, a będące niczem innem, jak tylko sposobem do zjednania sobie, jak największej klienteli.

Ustępstwa te, czynione ze względów konkurencyjnych, są poprostu dyskredytowaniem zawodu, który na racyonalnej podstawie uzyskał przywilej w postaci wysokiego procentu, na jakim „taksa“ jest ufundowaną; są one wreszcie dyskredytowaniem Władz, które z ekonomicznych powodów nadały aptekarstwu ten przywilej.

Jeżeli Państwo dało swą sankcyę aptekarstwu na pobieranie takiego procentu, to uczyniło to, ażeby mieć gwarancyę realną uczciwego, sumiennego i wolnego od spekulacyi wykonywania aptekarstwa przez aptekarzy, a wreszcie, ażeby wykonujący zawód ten, mieli możność utrzymania aptek na stopie odpowiadającej wymogom sztuki lekarskiej, co przy małym procencie, wobec bardzo drobnej sprzedaży i przy sumiennem pojmowaniu aptekarstwa niemożliwemby było.

Przy sposobności nadania tego przywileju aptekarstwu, zastrzegło wprawdzie Państwo „wolność czynienia opustów“, ale wykluczając wszelką konkurencyę w aptekarstwie *a priori* powiedziało, „że opust uczyniony przy sprzedaży, ma być każdorazowo podanym do wiadomości, przez zanotowanie tak normalnej jak i zniżonej ceny na recepcie.“

Tymczasem u nas dzieje się inaczej.

Opust, jaki się daje klientom, nie bywa nigdy notowanym na recepcie, a daje go się z zasady każdemu, bez względu na to, czy ten ktoś jest ubogim czy bogatym — czy chce czy nie chce.

Na usprawiedliwienie tego postępowania, znajdują owi zwolennicy bezwzględnego opuszczania procentu frazes, „inni tak robią, więc i ja muszę“,

co równa się konsekwentnie zasadzie — „inni grzeszą, więc i ja muszę“.— Tajenie więc owego opustu, którego udzielanie jest dozwolonem przez Państwo — jest niezgodnem z ustawą, a więc jest karygodnem.

Prócz tego, wyłania się kwestya — jak należy pojmować owo pozwolenie czynienia opustów?

Jeżeli ktoś jest biednym rzeczywiście; jeżeli nie ma środków na zapłacenie sobie lekarstwa, to obowiązkiem aptekarza jako człowieka jest dać mu lekarstwo za darmo, ewentualnie policzyć mu taniej, a zanotowaniem opustu na recepcie poinformować innych aptekarzy o ubóstwie danej jednostki. — Z chwilą jednak, kiedy dajemy opust każdemu, tak bogatemu jak i ubogiemu, życzącemu go sobie, czy nieżyczącemu — uznajemy, że procent ten, jaki nam Państwo „taksą“ zastrzega, jest za duży, a „taksa“ *eo ipso* za wysoką.

Tasama logika, naprowadziła obecnie Władze w Kroacyi na myśl obniżenia taksy, a fakt ten spowodowanym został niesumiennem, nieuczciwem, niepotrzebnem i bezwzględnem „opuszczaniem procentów“ przez wielu tamtejszych aptekarzy.

Prócz tego, udzielanie opustów tajne i bezwzględne, wyrabiać musi Aptekarzom u profanów opinię „zdzierców, krezusów i t. p.“, co szkodzi tylko wszystkim uczciwym jednostkom, które sumiennie i rzetelnie pojmują swój zawód i nie chcą pokrywać niesumienności płaszczykiem filantropii.

Ten smutny proceder pociąga za sobą różne, mniej zaszczytne dla naszego zawodu ewenementa, między innymi n. p. oznaczanie Aptekarzom z góry wielkości opustu, przez instytucye lub osoby prywatne, jako warunku, pod którym one zostać mają ich odbiorcami.

Po za tem, wzbudza on u ogółu nieufność do Aptekarzy, albowiem wobec różnych cen jednego i tegosamego lekarstwa w różnych aptekach, uważa on się za pokrzywdzonego, w jednych wypadkach na cenie, w innych na jakości lekarstwa.

Krótko mówiąc, smutny ten środek konkurencyjny jest płodem ostatnich kilkunastu lat i rozprzestrzenia się coraz dalej i szerzej za przykładem nielicznych, z początku jednostek, dążą inni — i zamiast podkładać nogę tym tajnym machinacyom, kryją je pod korcem, czem prowadzą zawód do ruiny moralnej.

Kto zaczął pierwszy stosować ten smutny środek — to nam niewiadomo; ale to wiemy, że tam, gdzie poczucie uczciwości, sumienności i godności własnej zanika, a co za tem idzie, traci się zaufanie u ludzi — tam sztukuje się takimi środkami, jak owo smutne „opuszczanie procentów“.

Karbol.

Zapiski teoretyczne i praktyczne.

Z chemii.

O przetworach chemicznych organicznych, używanych w lecznictwie,

zebrał Dr. med. i Mg. farm. **Ig. Lemberger**, asystent przy katedrze farmakologii i farmakognozyi Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy).

Antinosinum. Natrium jodophenicum, sól sodowa nosofenu

$$C_6H_4 \left\langle \begin{array}{l} C \left\langle \begin{array}{l} C_6H_2I_2ONa \\ C_6H_2I_2ONa \end{array} \right. \\ CO.O \end{array} \right.$$

otrzymuje się przez zobojętnienie nosofenu wodorotlenkiem sodowym. Jest to proszek bezpostaciowy, barwy niebieskiej, rozpuszczalny w wodzie i alkoholu. Wobec dłuższego działania powietrza rozkłada się na nosophen i węglan sodowy. Znajduje zastosowanie jak nosophen w proszku do zasypań lub rozczynie 0·1 — 0·2%. Także do płukań gardła i pęcherza (0·1 — 0·25%).

Antipyrinum = Analgesinum, Anodyninum, Metozinum, Oxydimethyldimethylchininizinum, Parodynum, Phenazonum, Phenyldimethylpyrazolonum, Phenylonum, Pyrazolinum. (Objęt. lekop. austr.)

Antirheumaticum. Jest to związek salicylanu sodowego z błękitem metylenu i przedstawia kryształki barwy ciemno-niebieskiej, smaku gorzkawego. Fischer zalecał takowy jako środek przeciw gośćcowi w dawce 0·06 — 0·10 gm. w pigułkach.

Antisepsinum. Asepsinum, p. bromoacet-anilidum, p. monobromo phenylo-acetamidum $C_6H_4BrNH(COCH_3)$. Celem otrzymania tego związku dodaje się małemi ilościami obliczoną ilość bromu do oziębionego rozczynu antifebryny w kwasie octowym. Wydzielony osad biały przekrystalizowuje się z wyskoku. Antisepsina przedstawia jednoskośne pryzmaty, topi się przy 165° C., we wodzie nie rozpuszcza się, łatwo jednak w wyskoku. Stosują go jako sedativum i antipyreticum w dawkach 0·02 — 0·05 — 0·10 gm., jak również jako antisepticum.

Antiseptol, Cinchoninum jodosulfuricum. Jest niestałego składu. Celem otrzymania tego przetworu zaprawia się rozczyn 25 cz. siarkanu cinchoninu w 2000 cz. wody, rozczynem wodnym 19 cz. jodu i 10 cz. jodku potasu. Powstały osad zbiera się, wymywa wodą i suszy. Proszek brunatno-czerwony, łatwo rozpuszczalny w wyskoku i chloroformie a nierozpuszczalny w wodzie. Środek ten zawiera koło 50% jodu. Bywa on zalecany w zastępstwie jodoformu i w ten sam sposób stosowany.

Antispaminum. Jest to mięszanina narceiny z salicylanem sod.: $C_{23}H_{26}NO_8Na + 3C_6H_4(OH)COONa$. Celem otrzymania tego przetworu odparowują rozczyn narceiny w ługu sodowym z salicylanem sodowym. Przedstawia proszek białawy, łatwo bardzo rozpuszczający się w wodzie na rozczyn barwy żółtawej oddziaływania alkalicznego. Zawiera 50% narceinu. Demme stosuje go jako hypnoticum i sedativum szczególnie celem uśmierzenia bólów kurczowych w dawkach 0·01 — 0·1 — 0·2 gm.

Antistreptococcinum, Marmorekkinum. Jest to przetwór otrzymany z surowicy krwi zwierząt uodpornionych przeciw róży toxynami streptokokków róży. Marmorek zalecał ten przetwór przeciw róży.

Antisudorinum jest mięszaniną składającą się: z kwasu salicylowego, borowego, cytrynowego, glyceryny rozpuszczonych w rozcieńczonym wyskoku z dodatkiem estrów. Płyn ten zalecano przeciw potom nóg.

Antitherminum, Kwas fenylohydrazynolewulinowy, tworzy się mięszając rozczyn fenylhydrazynu w kwasie octowym z kwasem lewulinowym i przez przykrystalizowanie z wody gorącej wydzielonego osadu. Tworzy kryształki bezbarwne, które się topią przy 108° C., rozpuszczalne łatwo w wodzie gorącej i wyskoku a trudno

w zimnej wodzie. Dawka 0·1 gm. 3 razy dziennie przy gruźlicy płuc jak i chorobie Brighta.

Apallaginum, Czterojodek phenoloftaleinianu rtęciowego, Hydrargyrum nosophenicum.

Apocodeinum hydrochloricum tworzy się ogrzewając kodein z gęszczonym kw. solnym do temp. $+140-150^0$ i przedstawia proszek szaro-żółtej barwy, bezpostaciowy, rozpuszczalny łatwo we wodzie i wyskoku. Działa podobnie jak apomorfina (expectorans). Dawka wewnątrz 0·18 – 0·24 pro die a podskórnie 0·02 — 0·05 gm.

Apolysinum, Monophenetidinum citricum $C_3H_4(OH)(CO_2H)_2.CO.NH.C_6H_4OC_2H_5$. Tworzy się działając na mięszaninę p-fenetidiny i kwasu cytrynowego ciałami odciągającemi wodę. Przedstawia kryształki żółtawe, smaku kwaskowatego; topi się przy $+72$; rozpuszcza się w wodzie zimnej trudno, zaś łatwo w wyskoku. Antipyreticum i analgeticum w dawce 0·5 — 1·0 gm.; pro die do 6·0 gm.

Argentaminum, fosforan etyleno-diaminowo-srebrowy. Przedstawia ciecz alkaliczną, bezbarwną, która nie tworzy osadu z chlorkiem sodu. Przechować ją należy w miejscu ciemnem. Antigonorrhoicum do wstrzykiwań 1 : 1000 i 1 : 5000.

Argentolum, siarkan oxychinolino-srebrowy $C_9H_5N(OH).SO_3Ag$. Proszek żółtawy, bezwonny; w wodzie, wyskoku i eterze bardzo trudno rozpuszczalny, łatwiej trochę rozpuszcza się w wodzie gorącej. Zawiera 31·7$^0/_0$ srebra. Stosują go jako środek desinfekcyjny w miejscu azotanu srebrowego, przewyższający takowy znacznie pod tym względem.

Argoninum, jest to związek srebra, sernika i sodu. Tworzy się strącając rozczyn związku sodowego sernika rozcz. azotanu sodowego. Przedstawia biały proszek, rozpuszczalny łatwo w wodzie gorącej, trudno w zimnej. Kwasy wolne rozkładają ten związek na swoje części składowe. Posiada własności antiseptyczne, lecz nie działa żrąco. Stosują go jako antigonorrhoicum w rozczynie 1·5 — 3$^0/_0$.

Aristol, Annidalinum, Dijododithymolum, Thymotolum $(C_6H_3)_2.(C_3H_7)_2.(CH_3)_2,(OI)_2$. Celem otrzymania tego przetworu przygotowuje się dwa oddzielne rozczyny: *a)* rozczyn 5 cz. Thymolu i 1·2 cz. wodorotlenku sodowego w 20 cz. wody i *b)* rozczyn 6 cz. jodu i 6 cz. jodku potasu w 10 cz. wody. Rozczyn *a)* wlewa się małemi ilościami do rozczynu *b)*, przyczem powstaje osad, który należy zebrać, wymyć dokładnie wodą i wysuszyć. Przedstawia proszek barwy czekoladowej bez woni i smaku, rozpuszczający się łatwo w eterze i chloroformie, trudno w wyskoku, a wcale nie w wodzie i glycerynie. Przetwór ten zawiera 45·8$^0/_0$ jodu. Służy w zastępstwie jodoformu.

Asaprol, Abrastol, β-naftolosiarkan wapniowy

$$\begin{matrix} C_{10}H_6(OH)SO_3 \\ C_{10}H_6(OH)SO_3 \end{matrix} > Ca + 3H_2O.$$

Przetwór ten otrzymuje się zobojętniając węglanem wapniowym rozczyn wodny kwasu β-naftolomonosiarkowego. Po odparowaniu rozczynu wydzielają się kryształki białe lub czerwonawo zabarwione, rozpuszczalne łatwo we wodzie i wyskoku, lecz nierozpuszczalne w eterze. Rozczyn wodny asaprolu daje z Fe_2Cl_6 zabarwienie niebieskie. Stosuje się go w dawkach 1 — 4 gm. pro die jako środek przeciwgorączkowy w durze i gośćcu stawowym. Środek nie działa żrąco i nie drażni przewodu pokarmowego.

Aseptol, Acidum sozolicum, Acidum orthophenolo-sulfuricum, kwas sozolowy $C_6H_4(OH)SO_3H$. Celem otrzymania tego przetworu mięsza się fenol z zgęszcz. kwasem siarkowym oziębiając ciecz dokładnie. Otrzymany rozczyn zobojętnia się węglanem barowym, odsącza od wydzielonego siarkanu barowego, a przesącz zawierający sozolan barowy rozkłada się kwasem siarkowym (ilością obliczoną). Przetwór ten przedstawia rozczyn 33$^1/_3$ procentowy, bezbarwny, woni fenolowej, kwaśno oddziaływający c. g. 1·155. Po dłuższem przechowaniu zamienia się na kwas parasozolowy. Służy jako antisepticum w rozczynie 10$^0/_0$ w miejsce karbolu. Rozczyny glycerynowe, wyskokowe lub w olejach tłustych nie działają.

Aseptolinum = Pilocarpinum phenylicum.
Aslepinum = sól litowa nosophenu.
Auraminum = Pyoktaninum aureum.

Baptisinum jest to masa barwy brunatnej, żywiczna, otrzymana z wyciągu rośliny Baptisina tinctoria (Papilionaccae), używana w dawce 0·05 — 0·3 w postaci pigułek lub proszków jako laxans.

Benzacetinum, salicylan octo-amidoetylowy

$$C_6H_3 \begin{cases} OC_2H_5 \\ CO, OH \\ NH - CH_3CO \end{cases}$$

otrzymują go przez acetylowanie salicylanu amidoetylowego w postaci igiełek bezbarwnych, rozpuszczalnych łatwo w wyskoku, a trudno we wodzie. Jako antineuralgicum i analgeticum podawany bywa w dawkach 0·50 — 1·0 gm. pro dosi, a 3·0 gm. pro die.

Benzosolum, Guajacolum benzoicum, będzwinian gwajakolowy $C_6H_4(OCH_3)O, CO, C_6H_5$. Tworzy się działając na gwajakolat sodowy chlorkiem bezoilu. Przedstawia kryształki bez woni, smaku i barwy, które się w wodzie trudno rozpuszczają, łatwo zaś w eterze, chloroformie i wyskoku gorącym. Antisepticum.

Benzoyleugenol, Eugenolum benzoicum. Tworzy się analogicznie jak benzosol z eugenolatu sodowego i posiada podobne własności fizyczne i chemiczne. Zalecają go w gruźlicy w miejsce eugenolu. Dawka 0·5 — 1·0 gm.

Betolum, Naphtalol, Naphtasalol, Salinaphtol, salicylan β-naftolowy $C_{10}H_7O, OC, C_6H_4OH$. Tworzy się ogrzewając z tlenochlorkiem fosforu mięszaninę β-naftylatu sodowego i salicylanu sodowego. Przedstawia proszek krystaliczny biały bez woni i smaku, rozpuszczający się we wodzie trudno, łatwo zaś w chloroformie, eterze i wyskoku gorącym. Antisepticum wewnętrzne. Dawka 0·3 — 0·5 gm.

Bismal związek kw. metylenogallusowego z bizmutem, który się tworzy działaniem 4 drobin kwasu methylenodigallusowego na 3 drobiny wodorotlenku bizmutowego. Jest to proszek szaro-niebieski, pulchny, rozpuszczalny w alkaliach pomarańczową barwą. Znajduje zastosowanie jako adstringens w dawce 0·1 — 0·3 pro dosi.

Bismutol, Fosforosalicylan bizmutowo-sodowy, proszek biały krystaliczny, używany jako proszek do zasypywania w mięszance z Talcum venetum (1 : 2 lub 1 : 5).

Bismutum chrysophanicum = Dermol.

Bismutum β-naphtolicum, Orphol, β-naftolat bizmutowy zasadowy tworzy się w postaci osadu mieszając alkaliczny rozczyn β-naftolu z rozczynem azotonu bizmutowego. Osad ten wymyty i wysuszony przedstawia proszek brunatnawy, zawierający do 50% Bi_2O_3, który w wodzie się nie rozpuszcza. Przetwór, pochodzący z fabryki Mercka, zawierać ma 71·6% bizmutu a 23% β-naftolu. Stosowano ten przetwór przy przewłocznych nieżytach jelit. Dawka 1 — 2 gm. pro die.

Bismutum phenylicum, fenolat bizmutowy

$$C_6H_5O - Bi < \begin{matrix} OH \\ OH \end{matrix}$$

tworzy się działając na alkal. rozczyn fenolu rozczynem azot. bizmutowego. Przedstawia proszek szarawy niekiedy z fioletowym odcieniem, nierozpuszczalny w wyskoku ani we wodzie. Antisepticum wewnętrzne pro dosi 0·5; często w postaci lewatyw w mięszance z decoct. Salep. 4 : 120.

Bismutum pyrogallicum, Helsosol, pyrogalat bizmutowy zasadowy. Tworzy się analogicznie jak orfol zapomocą alkalicznego rozczynu kwasu pyrogallusowego. Jest to żółty proszek rozpuszczający się w ługu sodowym; zawiera 50 — 60% bizmutu.

Bismutum resorcinicum, związek resorcyny z bismutem. Sposób otrzymania jak poprzednich. Proszek żółto-brunatny, zawierający 40% Bi_2O_3.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z techniki farmaceutycznej.

Extractum hydrastidis fluidum. W zwyczaju było dotychczas, że wyciąg ten oryginalny z fabryki Parke Davys w Detroit próbowano w ten sposób, że zmięszany z wodą dawać ma roztwory zupełnie czyste. Okazało się jednak, że ten sam wyciąg w oryginalnych flaszkach, sprowadzony z wyż wspomnianej fabryki, mętnieje zmięszany z wodą, podobnie jak wyciąg, sporządzony wedle lekospisu. Firmy odnośne, zapytywane w tym względzie, dały odpowiedź, że fabryka Parke Davys i Spka wyrabia wyciąg ten w dwojaki sposób. Jeden na alkoholu 70⁰/₀ — drugi na mięszaninie wody, gliceryny i alkoholu w ilości 20⁰/₀ dodatku. Pierwszy, jako zawierający żywicę, daje rozczyny z wodą mętne — drugi wolny od żywicy, czyste. U droguistów oznaczone są oba te wyciągi jako: Extractum spirituosum i aquosum.

Wzmiankę tę robimy w tym celu, by uchronić pp. kolegów od możliwych zarzutów pp. lekarzy, którzy, polecając chorym wyciąg oryginalny amerykański, żądają, by z wodą zmięszany nie mętniał na dowód, że jest wyciągiem oryginalnym.

H. D.

Ulepek z jodkiem żelazowym. Racyonalne sporządzanie ulepku z jodkiem żelazowym, o którym piszą nawet poważne dzieła, jakoby przy przechowaniu w miejscu ciemnem zmieniał się pod wpływem tlenu powietrza (ergo w jasnem miejscu niema tlenu), zależy głównie nie od tego „ciemnego“ tlenu, lecz od zawartości żelaza i od samego sposobu sporządzenia. Tlenek żelazowy nie wydzieli się na dnie naczynia nawet po roku, jeżeli ulepek przechowamy w naczyniu jasnem i nie będziemy go wystawiać na działanie silnych promieni słonecznych, lecz analogicznie do „znanych“ gwoździ będziemy się trzymać tego, żeby i podczas sporządzenia i po sporządzeniu zawierał jeżeli nie nadmierną to odpowiednią ilość żelaza.

Od lat kilku sporządzam bardzo stały preparat jedynie drogą zimną w sposób dosyć żmudny, ale odpowiadający celowi.

Stosowną ilość żelaza sproszkowanego (lepiej odtlenionego wodorem) wsypuję do sztućca szklannego cieńkościennego i nalawszy stosowną ilość wody, dodaję przepisaną ilość jodu w porcyach małych, zakłócając płyn od czasu do czasu aż do ukończenia reakcyi.

Następnie do tej niesmacznie wyglądającej mięszaniny wsypuję cukier sproszkowany i kłócę aż do rozpuszczenia się tegoż.

Mięszaninę tę, nie ogrzewając jej wcale, wlewam na wilgotny sączek. Po kilku godzinach ulepek ścieka i przedstawia się o barwie zielonkowatej. Tym ulepkiem napełniam aż pod korek flaszeczki małe białe (50 gr.) i zatykam korkiem okręconym papierem pergaminowym (w braku flaszek o zatyczkach szklannych).

Trzymając się ściśle podanego przepisu otrzymuję ulepek odpowiadający pod każdym względem wymogom lekospisu, a mający tę dodatnią stronę, że nawet po dłuższym czasie się nie psuje. *H. E.*

KONKURSA.

Reskryptem z dnia 29 kwietnia 1898 r. L. 103278/98 zezwoliło Wysokie c. k. Namiestnictwo na założenie publicznej apteki w Czarnym Dunajcu.

Ubiegający się o uzyskanie koncesyi do prowadzenia tej nowo kreowanej apteki, winni wnieść podania w drodze przepisanej do c. k. Starostwa w Nowym Targu do dnia 20 października 1898 r. Podania należycie ostemplowane winny być zaopatrzone metryką urodzenia, dyplomem uzyskania stopnia magistra farmacyi, świadectwem moralności i wykazem stanu majątkowego, potrzebnego do założenia i utrzymania tej apteki.

Nowy Targ, dnia 8 września 1898 r.

Celem nadania koncesyi na mającą się otworzyć aptekę publiczną w miasteczku Oleszyce powiatu Cieszanowskiego ogłasza się konkurs z terminem do końca października b. r.

1) Świadectwo urodzenia; 2) Świadectwo moralności; 3) Dyplom magistra farmacyi wraz z dowodem odbytego pięciolecia; 4) Świadectwo dotyczące dotychczasowego zatrudnienia w zawodzie aptekarskim; 5) Dowód posiadania środków majątkowych, potrzebnych do urządzenia i prowadzenia apteki publicznej; wniesione być mają w powyższym terminie na ręce c. k. Starostwa w Cieszanowie.

Cieszanów, dnia 19 września 1898 r. *C. k. Starosta.*

Z Galicyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za wrzesień 1898.

Z dniem 30 września kasa liczy członków zwyczajnych	146
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych . .	72
Razem . .	218

Przystąpili członkowie zwyczajni: Edward Godymirski, Lwów; Kazimierz Włyński i Adam Dąbrowiecki, Kraków; Wacław Krachelski, Przemyśl; Władysław Doboszyński, Lwów; Anastazy Lazurkiewicz, Lwów; Leon Redyk, Kraków. Razem 7.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Stanisław Karwacki, Korczyna; Adam Kopff, Kraków: Józef Mirski, Przemyśl; Władysław Wronka, Lwów; Feliks Mroczkowski, Skole; Stanisław Szczepański. Kraków. Razem 6.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	129	złr.	80	ct.
„ „ nadzwyczajnych . . .	64	„	90	„
Aptekarz Bemben, Kolbuszowa na „Kronikę"	1	„	25	„
Razem . .	195	złr.	95	ct.

Rozchód.

Kol. Śmieszek za 30 dni choroby I kat.	54	złr.	—	ct.
Kol. Schönowitz za 50 dni choroby I kat.	90	„	—	„
Kol. Zasielski za 30 dni choroby I kat.	45	„	30	„
Kol. Niemczewski za 8 dni choroby I kat.	14	„	40	„
Kol. Panasiński za 20 dni choroby II kat.	30	„	—	„
Kol. Paderewski za 46 dni choroby III kat.	41	„	40	„
Rachmistrz 20 złr., lokal 12 złr., usługa 2 złr.	34	„	—	„
Administracyi „Kroniki"	1	„	25	„
Portorya 1·78 ct., manipulacya poczt kasy oszcz. w Wiedniu 2·15 ct.	4	„	32	„
Razem . .	314	złr.	67	ct.

Uwaga. Kol. Zasielskiemu potrącono z pensyi 8 złr. 70 ct., które w sierpniu za wodę mineralną za niego zapłacono.

Chorzy pozostają: Kol. Śmieszek, Bachmann i Zasielski.

H. Muthsam
sekretarz.

St. Waligórski.
za prezesa.

Wiadomości z Wydziału.

W dniu 17 września zwołał kol. Waligórski w zastępstwie prezesa Wydział Towarzystwa na posiedzenie, celem zamanifestowania naszych uczuć z powodu tragicznego zgonu J. C. M. Cesarzowej Elżbiety. Uchwalono wysłać na ręce J. E. Pana Namiestnika telegram następującej treści:

„W imieniu Gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie podpisani, składają wyrazy najgłębszego współczucia z powodu strasznego ciosu, który dotknął Jego Ces. i Król. Mość Najjaśniejszego Pana przez śmierć Najdostojniejszej Małżonki.

Upraszamy Jego Ekscelencyę o łaskawe złożenie naszych uczuć i wyrazów hołdu u stóp tronu Monarszego.“ —

Poczem na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Na posiedzeniu odbytem w dniu 4 b. m. załatwiono kilka spraw administracyjnych i uchwalono na Zjazd farmaceutów w Wiedniu 9 b. m. odbyć się mający, jak i równoczesne posiedzenie inauguracyjne Związku Towarzystw farmaceutycznych wysłać dwóch delegatów kosztem Towarzystwa.

Na członków przyjęto: Pana Aptekarza Maryana Daczyńskiego w Andrychowie. D. Kreppela w Drohobyczu i W. Tokayera w Złoczowie.

Wystąpił kol. Marek Ettinger.

H. Muthsam
sekretarz.

St. Waligórski
za prezesa.

Reforma zawodu aptekarskiego.

I.

Na dzień 28 września w lokalu Towarzystwa aptekarskiego we Lwowie zwołane zostało posiedzenie Komitetu krajowego I. ogólnego Zjazdu farmaceutów w Wiedniu. Ponieważ członków zebrało się tylko 5-ciu, przeto zebranie skończyło się na wymianie paru zdań nad mającemi być roztrząsanemi sprawami. Wkrótce ma się odbyć ponowne zebranie, na które mają się zebrać wszyscy referenci z gotowymi referatami.

II.

Projekt rozwiązania kwestyi aptekarskiej

przez Pawła Hausera aptekarza w Celowcu.

Wszelkie starania, usiłujące w obecnych czasach zreformować stosunki farmaceutyczne, zdają się zdążać do jednego głównego celu, a mianowicie:

I. Uzyskania koncessyi drogą sprawiedliwszą niż dotychczas.

II. Uzyskania większego napływu nowowstępujących.

Z chwilą uzyskania celu tychże starań sprawa reformy zawodu zdawałaby się być załatwioną, a to co jeszcze do użalania pozostaje, pozostawiłoby się dobrej woli rządu. Sądzę jednak, że i pozostałe skargi zawodowców są dość ważne i winny być na równi z powyż przytoczonemi przez zaprowadzenie gruntownej ogólnej reformy usuniętemi.

Przyczyna tychże utyskiwań leży głównie w przemysłowem krysis, jakie obecnie przechodzi nasz zawód. Do czegóż bo doprowadzi nawet najspra-

wiedliwsze uzyskanie koncessyi, cóż nam przyjdzie z najpiękniejszej reformy studyów i funduszu emerytalnego, skoro pole działania farmaceutów coraz więcej ku upadkowi się chyli, a całe jestestwo farmacyi zdaje się być między młotem, jakim jest przemysł hurtowny, a między kowadłem, w postaci t. zw. drogueryi *en detail.*

Aby wyjaśnić to krytyczne obecnie położenie farmacyi zaznaczam, co zresztą każden mi przyzna, że stan przejściowy w przemyśle zawsze wtedy powstać musi,, jeżeli między produkcyą a zapotrzebowaniem niema związku, względnie proporcyi, wtedy wyłania się hyperprodukcya, stan jaki się przemysłowi większemu odczuć daje, albo nie może odpowiadać wymogom i zadaniu nań nałożonemu, a wtedy wytwarza się stan doszczętnie niszczący przemysł drobny.

Przemysł drobny w czasach, w których maszyn nie znano, zaspakajał zupełnie wszelkie wymogi i potrzeby ludzi. Dziś, gdy wynalezione maszyny zastąpiły ręce ludzkie, gdy ruch handlowy o tyle zyskał, że i towary szybciej mogą się do przeznaczonych rąk dostawać, stracił przemysł drobny większą część odbiorców, gdyż fabrycznie i taniej pracują i dostępna komunikacya ułatwiła podział pracy. Jedną jedyną ma jeszcze dzisiaj zaletę przemysł drobny, a to tę, że potrafi się ściśle zastosować do wymagań osoby kupującej. Ta nadwyżka płacy, jaką dajemy kupcowi za towar ponad jego wartość fabryczną, jest opłatą za jego osobiste usługi, za pośrednictwo, stanowiące bądź co bądź zbytek w gruncie rzeczy, na który sobie dotąd pozwalamy.

Wobec fabrycznej produkcyi przemysł drobny z instytucyi ongi niezbędnej staje się zbytkownym pośrednikiem, zawisłym od mniej lub więcej rozwiniętego dobrobytu danej okolicy.

Przejdźmy do stosunku, jaki się obecnie wyłonił między przemysłem farmaceutycznym, t. j. produkcyą aptekarstwa a zapotrzebowaniem. Jeżeli sobie uprzytomnimy aptekarstwo minionych czasów, z których to dotąd przechowały się przywileje i obowiązki (podziśdzień prawie nieuległe zmianie), przekonywujemy się, że apteki zawsze były zakładem przeznaczonym do sporządzania i wydawania leków. Nie było wtedy przemysłu większego, a każdy aptekarz był zmuszanym stwarzać sobie leki z produktów surowych, naturalnych, ba, nawet i te musiał sam zbierać i przyspasabiać. Z chwilą powstania przemysłu wielkiego cóż się stało? — oto powstało rozdwojenie się farmacyi na dwa działy.

Jeden dział to wytwórczość leków, zajął odrębne, samoistne stanowisko, a stosując się do postępu czasu, przyjął nazwę chemiczno-farmaceutycznego wielkiego przemysłu, niezależnego prawie od ustawodawstwa państwa i tegoż nadzoru.

Drugi dział to przemysł drobny, obarczony najmożliwszemi ustawami i obowiązkami nań nałożonymi, a mający za cel główny tylko wydawanie leków, to apteka teraźniejszości.

Jak stosownym wydawał się podział ten dawnemu aptekarzowi i przysądzano mu wszelkie dodatnie strony, tak dzisiaj widzimy zgubne tylko skutki tego rozdwojenia dla aptekarstwa. W tym stanie rozdziału zatraciło apte-

kastwo swą naukową podstawę — ową dawną cechę instytucyi naukowo-humanitarnych — stało się zawodem nie nęcącym więcej ludzi pielęgnujących naukę, ale dającym finansowo lepiej wyposażonym choćby i mniej uzdolnionym członkom zawodu wyższość nad swymi „mniej praktycznymi“ kolegami. W tych to stosunkach wypaczyło się też i kształcenie farmaceutów — coraz to więcej jakby zbyteczne — gdyż jak wśród aptekarzy tak i wśród kondycyjonujących — wyposażeni w dobrą wymowę — spryt kupczenia — lepiej się przedstawiająca powierzchowność, choćby z mniejszem uzdolnieniem — wybijają się ponad swą brać zawodową.

Z drugiej strony nie zdołali aptekarze mimo swych papierowych przywilejów, położyć tamy coraz to więcej rozpowszechniającemu się zwyczajowi sprzedawania leków przez tak zwanych aptekarzy pokątnych, jakimi są dzisiejsi pseudo-droguiści i mimo uciążliwych studyów, kilkuletniej pracy zawodowej, praw i przepisów ściśle przestrzeganych, odpowiedzialności, tracimy materyalnie, a położenie nasze jest o tyle więcej przykrem, że i państwo toleruje tę konkurencyę aptekarzy pokątnych i pozostawia aptekarzowi troskę, czy ten lub ów go krzywdzi.

Co się samego zawodu aptekarskiego tyczy, to wyznać musimy, że tak jak to kiedyś za tych dobrych starych czasów bywało, tak też z małymi wyjątkami i dzisiaj się to dzieje. Czyż zmienił się wielce sposób przyrządzania mikstur i pigułek, czyż nie pracujemy po dziś dzień wobec stron *(coram publico)* jakto i ongi bywało?

Aptekarstwo pozostało tedy przemysłem drobnym i jak ten ulega przełomom. Dzisiejsza apteka bez własnej wytwórczości wobec szerokiego zapotrzebowania leków, nie potrafi zastosować ekonomiczno-handlowych zasad, toteż szersza publiczność zaspakaja dziś wszelkie potrzeby u droguistów, a tam gdzie już ją zmusza konieczność do zakupna leków w aptece, żąda opustów, a żądania publiczności dotyczące opustu z taksy, przechodzą już o tyle granice możliwości, że przy dzisiejszej nieekonomicznej gospodarce aptekarz ograniczony tylko na drobny zbyt, tymże nie może podołać.

Do prowadzenia przemysłu zbytkownego, jakiego i dzisiejsze lecznictwo wymaga, coraz mniej nadają się przeciętne apteki, o ile do sporządzania tychże przetworów zmuszeni jesteśmy sprowadzać *ad hoc* stosowane maszyny, z czego wynika, że i ta gałęź przemysłu musi i nadal w ręku przemysłowców fachowych, zajmujących się przemysłem większym, pozostać.

Występuje więc coraz wybitniej nienormalny stosunek w aptekarstwie między tegoż działalnością a wymogami, czego dalszym skutkiem jest;

I. Zanik naukowej podstawy farmacyi, nadmiar kształcenia, a właściwie za mało naukowości w zawodzie.

II. Umożliwienie istnienia niemającej racyi bytu konkurencyi.

III. Nieekonomiczna gospodarka wobec zapotrzebowań ogółu.

IV. Niemożność odpowiadania wymogom wytwórczości zbytkowej.

Jeżeli zatem państwu zależy na utrzymaniu aptekarza jako człowieka obarczonego obowiązkami i pewnemi prawami, a sądzę, że przez wzgląd na hygienę ogółu, na tem państwu zależeć powinno, to należy usunąć to złe,

niszczące stosunki aptekarstwa. W przeciwnym razie stan chorzeć pocznie, a wreszcie ulegnie kompletnej zagładzie. Państwo może obecnie obrać dwie drogi prowadzące do tego celu. Jedną drogą byłaby droga rozporządzeń, która zmuszałaby aptekarza do większej wytwórczości produktów leczniczych, to ograniczyłoby nieco dzisiejszą konkurencyę i mogłoby pokryć dochodami za produkcyę zbytkowną środków leczniczych straty przy ekspedycyi drobnej detalicznej. Droga ta jest wygodniejszą i krótszą, ale nie zniszczy zakorzenionego zła. Aptekarz nie posunąłby się ani o krok dalej, a czas postępuje naprzód a z nim i wiedza. Z czasem aptekarstwo znowu weszłoby na nienaturalne stosunki, aż wreszcie państwo byłoby zmuszonem jednym jedynym zamachem pióra wszystkie rozporządzenia dotychczasowe zniszczyć, a następstwem tego byłoby, że farmacya upadając z tych sztucznych podwalin znikłaby nie pozostawiając śladów po sobie.

Drugą drogą byłaby i być powinna ogólna i prawdziwa reforma farmacyi i przystosowania tejże do obecnych stosunków. Łatwo przyjdziemy również na tę drogę prowadzącą do reformy, jeżeli zastanowimy się nad stosunkami jakie zwyż zacytowałem. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

III.

Otrzymujemy następujący artykuł w sprawie reformy zawodowej, a który zamieszczamy, nie mogąc odmówić żadnemu z kolegów miejsca do wyrażenia swego zdania i zapatrywań w sprawie dla nas najżywotniejszej, a jaką jest bezsprzecznie reforma aptekarstwa.

„Każdy zawód i jego ukształtowanie oparte jest na prawnopaństwowych ustawach, zwyczajowych formach i postępowych wymaganiach, dyktowanych koniecznością rozwoju ludzkiego. Zawody naukowe w obecnem stuleciu straciły swą cechę starożytną, a przybrały formę postępową taką, jaką nauka wskazuje i społeczeństwo coraz więcej inteligentne wymaga. Zawody przemysłowe t. zw. „kunszta“ zmienił również duch czasu, pracę ręczną zastąpiła siła pary i elektryczności, t. j. maszyna. Społeczeństwo do tych zmian się przystosowuje, a rozum ludzki coraz dalszy postęp w wynalazkach zaznacza. Jeżli wglądniemy w stosunki poszczególnych zawodów, wszędzie zobaczymy postęp, dążność ku pożytkowi ogólno-ludzkiemu, nickrępowaną pracę, możność i wolność zużytkowania zdolności ludzi zawodowych. Jest jednak zawód, stanowiący wyjątek w stosunkach społecznych, znajdujący się jako monopol w rękach poszczególnych jednostek, które z biegiem czasu wytworzonych usterek zawodowych nie starają się usunąć, dodatnie zaś strony przy pomocy ochronnych przestarzałych ustaw opanowawszy, wyzyskują egoistycznie li tylko dla swych materyalnych celów. Zawodem tym jest aptekarstwo. Nie jestto może cecha całego ogółu zawodowców, gdyż jak wszędzie i tu mamy wyjątki — jednak charakterystyka ta staje się coraz to ogólniejszą. Farmacya stanowiąca niegdyś ważną gałęź nauk przyrodniczych, mająca ważne znaczenie w hygienie, niegdyś prosperująca, zasługuje przecież na uwagę nietylko naszą, ale i miarodajnych czynników, jeżeli ma społeczeństwu zamiast szkodliwie, pożytecznie służyć.

Kto temu winien?

Od niepamiętnych lat wiszą nad farmacyą przestarzałe ustawy, łatane różnie interpretowanemi rozporządzeniami, niepozwalające ani na rozwój zawodu, ani na rozwój umysłowy ludzi fachowych i zabraniające publiczności odnoszenia z instytucyi aptek korzyści takich, jakie ludzkość za swój grosz, ratując swe zdrowie, mieć pragnie. Hygiena i therapia wymaga innej formy aptekarstwa, tą formą i tą metodą przestarzałą człowiecze musisz się leczyć, bośmy nie mieli czasu i potrzeby złe naprawić — rzecze ustawodawstwo. Człowiek zaś stosując się do ducha czasu dla własnej obrony powiada: Nie jak ustawodawstwo zapleśniałe, ale jak mi się podoba i moje stosunki pozwalają leczyć się będę. Nie chcę płacić wysokich cen za leki w oficynach uprzywilejowanych i amortyzować kapitały przedsiębiorców; nie chcę 2—5 mil iść po lada głupstwo do apteki, nie chcę być oszukiwanym na kieszeni i zdrowiu przez fabrykantów zagranicznych, którzy niekiedy bezwartościowymi odpadkami w postaci nowych środków nawet lekarzy suggestyonują, ale żądam światła, prawdy, uczciwej pracy i kontroli, a o to w interesie zdrowia i dobra publicznego winny się władze postarać. Drugą przyczyną upadku farmacyi, a szczególniej zohydzenia stosunków i form służbowych są sami farmaceuci. Ci atoli dzielą się na 2 kasty, t. j. krezusów, którzy w manipulacyi za „interesem“ są tak pomysłowi, że z małymi wyjątkami w stosunku do władz, do publiczności, a szczególniej do swych kolegów współpracowników „białych murzynów“ odstępują od prawideł zwykłego śmiertelnika. Pewność do śmiesznej przesady chroniąca posiadacza przywileju w aptekarstwie w ciągnieniu zysków i wysysania sił swego więcej inteligentnego współpracownika-kolegi, nadaje mu władzę konstytucyjnego „mandarynka“. Nie chcemy tu analizować poszczególnych wypadków, każdy bowiem przyzna, iż stosunek służbowy we farmacyi nie jest już taki, jaki był przed laty, ani też taki, jaki obecnie służbodawcy do pracującego w zawodach o wolnym przemyśle. Niedostateczne wykształcenie ogólne, a przytem żądza zrobienia „interesu“ na cierpiącej ludzkości są najważniejsze powody, iż częstokroć „skończony farmaceuta posiadacz“ traci równowagę umysłu. Nieposiadacze farmaceuci stosują się do charakterów swych pryncypałów, służąc dniem i nocą publiczności, na starsze atoli lata stają się pastwą losu jak najlichszy wyrobnik dzienny. Przyzwyczajeni jesteśmy nic nie widzieć poza obręb oficyny, w której od lat młodocianych uwiązani jesteśmy, służąc wiernie ludzkości i swemu panu. Trudno nam sobie wyobrazić aptekarza innego, jak monopolistę krezusa, zajmującego się niekiedy nawet filantropią i wszystkiem innem, tylko nie losem swych kolegów, w wolnych chwilach ślęczącego nad cennikami, wieczór zabierającego „kasę“, a ustawicznie na złe czasy i swych współpracowników narzekającego. Czy aby celem usunięcia tego rzekomo pożałowania godnego stanu aptekarza posiadacza, czy naprawy stosunków zawodowych, a tem samem rozwiązania kwestyi socyalnego bytu stanęła na porządku dziennym reforma zawodu? Z początku wstydliwa, nieśmiała, dziś atoli o tyle wyświetlona, że dzieje się to w interesie posiadaczy, a nie dla dobra ogólnego. Reforma w duchu samowykupna i perso-

nalnej koncesyi leży w interesie obecnych posiadaczy, którzy w ten sposób zdołają włożone kapitały wydostać — znów pracą i kosztem swych młodszych kolegów. Trzeba być naiwnym, aby sądzić, że w ten sposób uda się ugłaskać i zadowolnić posiadaczy i że w ten sposób stosunki się zmienią. Wobec znanych stosunków ani marzyć należy, aby tą drogą w obecnych czasach pożytek publiczność i koledzy nieposiadacze odnieśli. Sprawa sanacyi zawodu ściśle łączy się ze sprawą bytu magistrów farmacyi. Kwestyę reformy zawodu i kwestyę socyalną należy wobec władz postawić na ostrzu miecza. Podwyższenie studyów, zniesienie monopolu, dowolność wykonywania swego zawodu stać się powinna naszym jednomyślnym postulatem, skoro się przekonamy, iż wszelkie kunktatorstwa do niczego nie doprowadzą. W tym tylko wypadku pozbędziemy się zawodowych mandarynków, a nasze lojalne i skromne żądania przestaną mieć wartość akademicką. *M.*

Z życia zawodowego.

Fundusz emerytalny. Ogólna suma wkładek do dnia 1-go października b. r. wynosi 116 złr. 39 ct. Liczba członków 57. *Mr. Z. Łukowski.*

Charakterystyka aptekarza w literaturze. Ostatnie numera „Wiadomości farmac." przynoszą nam dokończenie pięknej pracy p. Maryana Stępowskiego, a na którą już raz zwracaliśmy uwagę naszych Szan. Czytelników. Autor streszcza powieść napisaną przez Dra Böttgera, redaktora „Pharm. Ztg" pod tytułem „Krystyn". Spotykamy tutaj tak znajome nam typy i w tak wierny sposób skopiowane, że trudno nie podzielić się tem wrażeniem z szerszym ogółem kolegów, przenosząc wiernie ustępy z pracy p. Stępowskiego do naszej „Kroniki".

„Bohaterem powieści jest młody chłopiec, który po raz pierwszy przekracza progi „oficyny", by w niej rozpocząć prawem przepisane lata mozolnej praktyki. Te długie szeregi słojów i flaszek z łacińskimi napisami, te szafki tajemnicze, na których główki trupie tak wyraźnie mówią o strasznych rzeczach, w nich ukrytych, ten zapach szczególny, który owiewa całe wnętrze, wreszcie za stołem ten poważny i milczący prowizor, powtarzający tylko co chwila przy odbieraniu recepty swoje stereotypowe „za pół godziny". wszystko to razem dziwnie onieśmiela młodego chłopaka. Serce bije mu jak młotem w tym lokalu, w którym umysł ludzki zgromadził siły ze wszystkich państw przyrody, by je na korzyść cierpiącej ludzkości wyzyskać. Zawód, dla którego jego ojciec ma respekt szczególny, nie nęci go bardzo. Nikt do apteki nie chodzi z przyjemnością i nikt w niej długo pozostawać nie lubi; zazwyczaj smutna tylko konieczność zmusza ludzi szukać usług aptekarza, dla którego przez to, podobnież jak i dla komornika ogół zbytniej sympatyi nie czuje.

Z kolei poznajemy pana prowizora Sommera. Jest to już niemłody człowiek, pozostający od wielu lat na stanowisku receptaryusza w jednej i tej samej aptece. Ma on w sobie coś z zasuszonego urzędnika-archiwisty, jest pedantycznie akuratny i systematyczny. Punktualnie z ostatniem uderzeniem ósmej godziny wkracza codziennie do apteki i zasiada za swojem biurkiem. Ani oczekujący od godziny pacyenci, ani obecność kręcącego się po aptece pryncypała, który w takich razach w szlafroku i pantoflach wychodził ze swej sypialni, żeby przyniesione recepty pozaczynać, nic nie było w stanie zwyczaju jego naruszyć. Nie zdołano się nawet dowiedzieć, czy mu ta pomoc przyjemną była czy nie, nigdy bowiem za nią nie dziękował, ani się na nią uskarżał. Podobnież zaraz po obiedzie nie znosił zbytniego utrudzenia, kłócił się tylko i złościł wtedy na każdego, co mu w tej porze miał

nieszczęście wejść w drogę, a gdy czuł, że już organizm niezbędną do trawienia ilość żółci wyprodukował, punktualnie o 2-ej stawał znowu do roboty. Biada temu kto go o 6-ej nie zwolnił! Z uderzeniem zegaru porzucał wtedy zaczęte pigułki lub proszki, szedł się przebrać, bez względu na pogodę wychodził na spacer, zażywał przechadzki do 7-ej, wracał do domu, zjadał kolacyę, kręcił się jeszcze po swoim pokoju do 10-ej, poczem kładł się spać. Tego codziennego trybu nie zmieniał ani latem ani zimą. Nie widywano go nigdy w żadnej restauracyi ani innym lokalu publicznym, tylko ludzie, którzy znali go bliżej, utrzymywali, że pomimo swego dziwactwa, stronienia od ludzi i nieco szorstkiego obejścia, miał serce miękkie i tkliwe, kochał sztukę i poezyę, a nawet sam podobno niegdyś był poetą, ale spotkał go gorzki zawód miłosny i wiersze podpisywane literą X przestały się więcej ukazywać w druku.

Pryncypał natomiast był zupełnie innym człowiekiem. Ten się wiercił i kręcił po całym domu, jak żywe srebro. W jednej i tej samej chwili pomagał żonie przy tualecie i „tyranowi“ wydawał proszki do tłuczenia, jak błędny ognik przemykał się przez aptekę, witał z klijentami, kłaniał sąsiadowi, i za parę minut był już w piwnicy, żeby zobaczyć czy nie zmętniała tinctura rhei aquosa, którą według swojego własnego sposobu nastawiał. W chwilę potem drapał się na strych, żeby się przekonać, czy zioła dobrze podsychają, a następnie zamykał się w swoim gabinecie, gdzie pracował nad projektem kasy emerytalnej dla aptekarzy, pisał dzieło na konkurs, ogłoszony przez jakąś akademię i układał statuta dla powstającego w mieście klubu strzeleckiego. W godzinę potem znikał z domu, żeby zadość uczynić licznym obowiązkom obywatelskim. Był bowiem jednocześnie radnym miasta, sędzią przysięgłym, prezesem klubu strzeleckiego, naczelnikiem straży ogniowej, kapitanem cyklistów i członkiem wielu towarzystw dobroczynnych w mieście.

Pomiędzy takich to zwolenników dostał się młody, dobroduszny chłopak, nieco marzyciel i prawie dzieciak jeszcze. Zaraz pierwszego dnia od samego rana pryncypał wziął go w swoje obroty. Oprowadzał go po całym domu, pokazując materyalnie, piwnicę, szafki z truciznami, wszystkie zakątki apteczne, a przez roztargnienie i pokój sypialny swojej żony. Zaprowadził go do wielkiego moździerza, kazał spróbować ciężaru tłuczka, pokazał jak wygląda sito jedwabne, a jak zwyczajne, odkrył mu wiele dziwów laboratoryjnych, a pomiędzy niemi jasną w kącie ukrytą flaszkę z wódką, do której wsypano nieco emetyku; miał to być sposób na „tyrana“, żeby nie zaglądał zbyt często do spirytualiów aptecznych.

Obszedłszy w ten sposób z „pucrem“ całą aptekę, pryncypał oddał go napowrót w ręce starego receptaryusza, sam bowiem musiał się spieszyć na posiedzenie w ratuszu. Był już za drzwiami, ale się wrócił, wysunął wielką szufladę, dobył plikę sygnatur i dał ją „pucrowi“ do pokrajania. Krystyn wziął nożyce i z poddaniem się z pokorą rozpoczął swoją działalność farmaceutyczną.

W jednym z następnych rozdziałów zastajemy Krystyna ślęczącego nad farmakopeą, w łacińskim języku jeszcze wówczas ułożoną. Sommer przyglądał mu się jakiś czas z podełba, wreszcie zapytał:

— Czy pan rozumiesz to, co czytasz?

— Nie wszystko, odpowiedział Krystyn.

— No, ja myślę. Zkąd pan możesz wiedzieć co znaczy *sartago*, *cucurbita*, *excipulum*, kiedy pan tego nigdy w życiu nie widziałeś. Z farmakopei wogóle nie wiele się pan dowiesz, chyba tego tylko, że obok cyceronowskiej istnieje jeszcze aptekarska łacina. Ale tacy to są nasi dzisiejsi pryncypałowie. Dają uczniowi do rąk farmakopeę, tak jak się dziecku daje grzechotkę i mówi: „baw się kochanku, a mnie daj święty spokój“. Za moich czasów bywało inaczej, to też byliśmy dzielnymi laborantami, doświadczonymi chemikami, dobrymi botanikami. Mamy wprawdzie i dzisiaj doświadczonych aptekarzy, ale liczba ich niewielka. Większość zdobywszy byt i niezależność, zrywa raz na zawsze z nauką, nakłada wygodne pantofle i dumną jest z pozyskanego tytułu radcy miejskiego lub prezesa cyklistów.

Po chwili milczenia mówił Sommer dalej: Nasz „stary“ naprzykład (Sommer ze zwyczaju nazywał swego pryncypała „starym“, jakkolwiek ten był o 20 lat blisko młodszym od niego) przez ciekawość czytuje wiele pism i gazet, ale farmaceutyczne wtedy tylko go zajmują, kiedy donoszą o jakimkolwiek nowym, przez niego objętym urzędzie. W przeciwnym razie wymyśla na nie, utrzymując, że nie piszą nic ciekawego. Wielu poświęca się pracy naukowej na innem polu, ale o rozwoju farmacyi mało kto dziś u nas myśli.

— To mnie dziwi, — zauważył Krystyn, — przecież farmacya jest tak ciekawa.

— Naturalnie! potwierdził Sommer, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że sama receptura jest nieco monotonną, a że w dzisiejszych aptekach przeważnie tylko recepty się odrabiają, więc taka jednostajna maszynowa praca rychło męczy i aptekarz w końcu znienawidza swoje zajęcie.

Na podobnych rozmowach schodziły obydwom pracującym wolne od zajęć godziny. Zawiązał się nawet dosyć przyjacielski stosunek pomiędzy starym prowizorem i uczniem, ku wielkiemu zadowoleniu „starego“, który, widząc, ze w dobre ręce powierzył „puera“, sam troszczyć się o niego zaprzestał. Podczas tych rzadkich godzin, kiedy zmuszony był zastępować swego prowizora, miał sposobność przekonać się, że Krystyn już zdążył wiele się nauczyć i prawdziwą korzyść aptece przynosi. Ponieważ na głowie jego tyle ciążyło obowiązków, obywatelskich, więc tak się zawsze składało, że gdy Sommer miał wychodnię, uczeń najczęściej sam pozostawał w aptece. Z początku pryncypał odchodząc do swego pokoju mówił do niego: „jak kto przyjdzie zawołaj mnie pan“. Potem: „jak przyniosą receptę, zawołaj mnie pan“, a w końcu już: „kiedy będą płacić za lekarstwo, zawołaj mnie pan“.

W ten sposób Krystyn prędko posiadł wszystkie tajniki receptury. Gdy już miał rok skończony praktyki, Sommer zapytał go pewnego dnia:

— Czy „stary“ nie mówił panu jeszcze, że wkrótce zacznie razem z panem w laboratoryum pracować?

— Owszem, właśnie niedawno wspominał coś o tem, — odparł Krystyn.

— Aha! Będziecie zatem robili *stibium sulfuratum aurantiacum*, potem *sulfur praecipitatum*, a następnie *acidum phosphoricum*.

— Tak, prawda i o tem mówił, — dodał Krystyn.

Prowizor się roześmiał.

— Bardzo naturalnie, bo te trzy preparaty robi on zawsze z każdym uczniem, a raczej chce je robić. Zazwyczaj przy pierwszym preparacie robota dochodzi szczęśliwie do połowy, t. j. do „soli Schlippego“, poczem następuje kilkodniowe przerwa. Wtedy zaczynacie robić *sulfur praecipitatum*, odwar siarki zlewacie do butelek i znów się wszystko odstawia na stronę. Przychodzi kolej na kwas fosforowy, wypisuje się ze składu olbrzymią retortę, w zbytniej gorliwości zawsze się ją za silnie ogrzewa, retorta pęka, preparat wylatuje w powietrze i... kształcenie ucznia w chemii farmaceutycznej jest skończone.

— Ale dlaczego w takim razie dwóch pierwszych preparatów nigdy się nie kończy? — zapytał ciekawie Krystyn.

— Ponieważ „stary“ piastując tyle godności honorowych, nigdy na nic nie ma czasu. Zobacz pan kiedy, co tam w laboratoryum rzeczy pozaczynanych stoi.

„W kilka dni potem, — czytamy dalej — gdy Krystyn rano wszedł do apteki, zobaczył kręcącego się tam już pryncypała, który mu na wstępie oświadczył, że dziś właśnie zaczną robić w laboratoryum *stibium sulfuratum aurantiacum* i...“

Niestety! w tem właśnie ciekawem miejscu autor urwał swoje opowiadanie ku niemałej szkodzie dla naszej literatury. Jaka prawda życiowa tryska od tych postaci! jak świetnie utrzymany komizm figur, bez cienia przecie złośliwej przesady! Przerzucając te kartki, zapewne każdemu z Was Czytelnicy, w myśli odżyją dawne wspomnienia.

Panowie autorzy! co tak lubicie k'woli taniego konceptu wprowadzać aptekarza na scenę, pozbądźcie się szablonu, podejmijcie to wdzięczne zadanie i do-

kończcie tak pięknie rozpoczętą „powieść farmaceutyczną". Bądźcie przekonani, że będziemy wam za nią wdzięczni i czytelników znajdziecie nie tylko wśród fachowych kresów.

Swojskie a obce wyroby w aptekach.

(Pod powyższym tytułem otrzymujemy artykuł, jako pendant do podobnie zatytułowanego artykułu w „Czasopism. Tow. aptek.", rocznik 28, str. 187).

„Nie klimat, nie urodzajność ziemi, nie kopalnie złota, słowem nie bogactwo przyrodzone jest społecznym zasobem, ale oświata rozpowszechniona w narodzie i idące za nią obfitość i wydoskonalenie rzeczy wyrobionych pod wpływem wiedzy i pracy ludzkiej: — a właściwiej mówiąc, wiedza i praca ludzka, przelana obficie we wszystko, co człowiek ze świata fizycznego skierował ku potrzebie swojej, skutki wiedzy i pracy panujące w każdej życia społecznego gałęzi, pokrywające ziemi powierzchnię"

Temi wzniosłemi słowy największego naszego ekonomisty ś. p. Józefa Supińskiego, zacząłem pierwszy mój artykuł w „Czasop. Tow. aptek." 1877 r. o podniesieniu przemysłu krajowego w kierunku farmaceutycznym. Artykuł ten podpisałem całem mem nazwiskiem. Ówczesny zastępca redaktora „Czasop. Tow. apt." p. Adolf Inländer, naonczas jeszcze młody literat (dzisiaj wytrawny literat wiedeński), nazwał mnie szowinistą, a mój artykuł patosem. Mimo tego poruszałem kwestyę przemysłu farmaceutycznego w kraju po kilka razy, jużto artykułami w wspomnianem czasopiśmie, jużto wziąwszy się sam do przemysłu farmaceutycznego osobnymi okólnikami i programami. W żadnym razie nie podpisywałem się pseudonimowemi literami i nie krytykowałem nieprzyjaźnie naszego przemysłu. Wielu czytelników moich artykułów było zdania p. A. I., a wielu milczało, myśląc: gdybyś miał pieniądze, tobyś mimo twych nawoływań wolał kupić sobie aptekę i mieć interes pewny, niż bawić się w przemysłowca-farmaceutę niepewnego powodzenia. Tymczasem stało się przeciwnie myślom milczących i zostałem przemysłowcem, czego żałować dzisiaj już późno, ale odradzać drugim jest na czasie — wobec nawoływań pseudoanonimowego autora *d*, do którego roztrząśnienia patosowego artykułu przystąpię.

W artykule, jak wyż zatytułowanym, pisze mały *d:* „Tyle się u nas pisze o potrzebie popierania przemysłu swojskiego.... a jednakże tak powoli zaczynamy w tym kierunku działalność rzeczywistą". Prawdą jest, że się dużo pisze o potrzebie przemysłu swojskiego, bo to piszą najczęściej ci, którzy nie rozumieją, co to jest przemysł i którzy oprócz pisaniny nic dla przemysłu zrobić nie mogą — ale za mało ma się wyrozumienia dla powstającego każdego przemysłu i lada pismak zaczyna szybko swą działalność szkodliwą. I taki *d,* nibyto zachęcając do pracy, odstrasza równocześnie, śpiewając hymny na cześć wyrobów obcych, a plwając obrzydliwie na wyroby swojskie, których nawet dobrze nie zna.

I taki pseudo-popychacz krajowego przemysłu radzi założenie we Lwowie fabryki pudełek przez aptekarzy, nie myśląc zapewne o tem, że do wyrobu ozdobnych eleganckich pudełek trzeba ludzi zawodowych, wprawnych robotników i robotnic. A zatem niczem personal młody lwowskiej fabryki będzie mógł w robocie wyrównać staremu personalowi pewnej zagranicznej fabryki, niepobłażliwi krzykacze na wzór małego *d* oplwają wyroby lwowskiej fabryki ku wielkiej radości pozakrajowych fabrykantów.

Mały *d* musi być rzeczywiście bardzo mały, recte młody, skoro nie pamięta robionego w roku 1894 projektu założenia fabryki opatrunków we Lwowie przez spółkę 12 aptekarzy z kapitałem 6 tysięcy, wyraźnie sześciu tysięcy złr. w. a.

Otóż panie *d* spółka wydała na podróże inspekcyjne fabryki i na zakupienie starych maszyn kilka tysięcy, no i nie otworzywszy nawet fabryki — zbankrutowała.

Tak samo byłoby z fabryką pudełek, do której potrzeba kapitału i ludzi zawodowych. Fabryka pudełek, to nie fabryka kefiru!

Jeśli mały *d* nie zna tej historyi i nie wie, że oprócz młodej fabryki W. Bełdowskiego egzystuje od dwudziestu pięciu lat w Krakowie fabryka pudełek Jana Pacanowskiego, to widocznie nie zna on galicyjskich stosunków. To też trzeba go objaśnić i powiedzieć mu, że Lwów nie sprowadza z Krakowa ani pudełek, ani opatrunków, nie dlatego, że wyroby krajowe nie dorównają dobrocią zagranicznym, ale dlatego, że Lwów jest stolicą, a Kraków jest miastem. Sprowadzić towar z najpodlejszej mieściny czeskiej lub niemieckiej to jest honor, ale sprowadzić coś z Krakowa do Lwowa to byłoby hańbą.

Że mały *d* jest małym statystykiem, świadczy podana przez niego cyfra 60.000 złr. za pudełka dla aptek lwowskich, t. j. około 5 tysięcy na jedną aptekę. Czyś pan pomyślał, panie *d*, ile to byłoby pudełek za 5 tysięcy złr.? Jeśli zastanowisz się, przyznasz, że można kwotę 60 na 6 tysięcy złr. spokojnie zredukować.

Fabryka pudełek drewnianych w Jordanowie, o której *d* pisze: „mimo że jest gdzieś w kraju ich fabryka“, już nie istnieje.

Z pudełek kartonowych i drewnianych wpada p. *d* na opłatki, do których wyrobu rzuciło się ostatnimi czasy kilku Niemców i Czechów, a których wyrób tylko przy ogromnym zbycie może dać jaki taki zysk. Lecz niestety z Galicyi trudno eksportować, a na Galicyę samą liczyć nie można, gdyż zbyt byłby za mały — no i opłatki z Pragi lub z Wiednia dla wielu byłyby lepsze niż lwowskie.

„Wyroby takie, jak woreczki i kapsułki, mamy już własne, ale wszelkie środki opatrunkowe, mimo wyrobów krakowskiej fabryki opatrunków, w bardzo znacznych ilościach napływają jeszcze skądinąd. Pewną rolę odgrywa tu także i nieco niższy stan wyrobów krajowych pod względem dobroci“.

Tak pisze mały *d*, nieznający, jak wspomniałem wyżej, naszych stosunków. Ponieważ zaś ostatniem swem zdaniem ubliża moim wyrobom, których wcale nie zna, przeto podam dowody ku zbiciu jego złośliwego zdania.

Od roku 1887, t. j. od czasu założenia fabryki, dostarczam bez przerwy opatrunków dla szpitala św. Łazarza, dla szpitala św. Ludwika, dla kliniki chirurgicznej i dla kliniki położniczej w Krakowie, oraz wielu szpitalom i aptekom na prowincyi. Jeśli pomimo ogromnej konkurencyi dostarczam jedenaście lat do tych zakładów, wystarczy to dostatecznie na pochwałę moich wyrobów. Krakowscy aptekarze z małym wyjątkiem prowadzą tylko moje opatrunki, a pewien aptekarz krakowski, niemający cały rok moich opatrunków, zaopatruje się w nie przed wizytacyą apteki!

(Dok. nast.) *M. L. Dobrowolski.*

KRONIKA BIEŻĄCA.

(Wiadomości osobiste, zmiany posiadania, dzierżawy, zarządy etc.)

Konkursa. W dzisiejszym numerze „Kroniki“ zamieszczamy ogłoszenie konkursów na 3 nowe apteki w Galicyi. Starania więc nasze zyskują życzliwą aprobatę Wysokiej Władzy i przyznanie słuszności naszym petycyom. O otwarcie aptek publicznych we wszystkich tych trzech powyższych miejscowościach wniosło podania Gal. Tow. farmac. „Unitas“ — co dziś pomyślnie zostało załatwionem.

Dzierżawa. Kol. Mg. J. Kajetanowicz z Zaleszczyk wydzierżawił aptekę Axentowicza w Horodence.

Koncessyę na otwarcie nowej apteki w Bośniackim — Samacu (w Bośnii) otrzymał rodak nasz kol. Mg. Waleryan Rittermann.

Kol. Mg. Mieczysław Krynicki dostał koncessyę na otwarcie drogueryi w Sanoku.

Zarządy. Kol. Mg. Władysław Matejko objął zarząd apteki w Pilźnie.

Egzamin tyrocynialny zdali we Lwowie w dniach 1 i 10 października b. r. pp. Marceli Henryk Beiser, Marceli Blum, Józef Neuwelt, — Edward Kohn z Podwołoczysk i Wojciechowski ze Szczerca.

Jubileusz 50-cioletniej pracy zawodowej obchodzić będzie w grudniu b. r. p. Wincenty Szankowski, właściciel apteki w Tłumaczu.

W aptekach wojskowych odbywają służbę jednoroczną w b. r. następujący koledzy: we Lwowie kol. Mondschein Artur; w Wiedniu kol. Izydor Stangenhaus; w Krakowie kol. Gerlach Maryan (uwolniony), Jędrzejowski Kazimierz i Kawski; w Przemyślu kol. Tadeusz Frankowski, Włodzimierz Gizowski i Barzler Jan.

Związek Tow. farmac. w Austryi. W dniu 9-tym b. m. ukonstytuował sią w Wiedniu Związek czterech Tow. farmaceutycznych: „Ogólno austr. Tow. farmaceutów“,— Galic. Tow. farmac. „Unitas“,— „Spolku czeskich lek. kondyc., — i klubu czeskich farmaceutów“. Jako delegaci Tow. „Unitas“ byli obecni kol. Mg. Hugo Muthsam i Mg. St. Waligórski.

Równocześnie odbył się kongres kondycyonujących farmaceutów i IX. Walne Zgromadzenie ogólno - austr. Tow. farmaceutów. Sprawozdania umieścimy w najbliższym numerze.

XXX. Walne Zgromadzenie Galic. Towarzystwa Aptekarskiego odbyło się we Lwowie w dniu 28 września b r. W skład Zarządu Tow. wybrano kol. Walerego Włodzimirskiego jako prezesa, — kol. Fr. Devechy'ego jako zastępcę prezesa, — jako 12 członków Wydziału, kolegów: Sz. Demanta, Wł. Doboszyńskiego, A. Ehrbana, Jana Ferresza, Z. Fuchsa, Juliana Hausberga, J. Kurkiewicza, W. Lewickiego, G. Reina, Dra J. Ruckera, Z. Teodorowicza i E. Zeimera, — na zastępców kol.: J. Lebedowicza, K. Zygmuntowicza, Łopatyńskiego i Kleina. Do komisyi kontrolującej weszli koledzy aptekarze: Beisser, Jakób Piepes-Poratyński i Wł. Gruszczyński. Z ważniejszych uchwał zapadły dotyczące wydawnictwa „Czasopisma“ i urządzania miesięcznych zebrań naukowych.

Komisye egzaminacyjne dla rygorozów farmac. i egzaminów wstępnych na rok 1898 9 są następującego składu. Lwów. Dla egz. wstępu z fizyki z. P. U. Dr. Ignacy Zakrzewski; — z botaniki z. P. U. Dr. Teofil Ciesielski; — z chemii ogólnej z. P. U. Dr. Bronisław Radziszewski. Dla rygor. farmac. jako komisarz rządowy c. k. radca Namiestnictwa, protomedyk krajowy Dr. Józef Merunowicz, zastępca inspektor sanitarny Dr. Józef Barzycki; — egzaminator z chemii ogólnej i farmac. Dr. Bron. Radziszewski; — z farmakognozyi Dr. W. Sobierański; — jako gość-egzaminator aptekarz Jakób Piepes-Poratyński, zastępca apt. Karol Sklepiński. — Kraków. Dla egz. wstępn. z fizyki z. P. U. Dr. Józef Rostafiński; — z chemii ogólnej z. P. U. Dr. Karol Olszewski i Dr. Julian Schramm; — przy rygor. farmac. jako komisarz rząd. c. k. lekarz powiatowy Dr. Gustaw Bielański; zastępca fizyk miejski Dr. Jan Buszek; — jako egzaminator z ogólnej i farmac. chemii Dr. Karol Olszewski i Dr. Julian Schramm; — z farmakognozyi Dr. Józef Łazarski; — jako gość egz. apt. Eugeniusz Heller.

Rocznica Berzeliusza. Świat naukowy obchodził w tych dniach pięćdziesiątą rocznicę śmierci jednego z najpoważniejszych uczonych XIX stulecia, Jakóba Berzeliusza, który po Liebigu bezpośrednie zajmował miejsce w szeregu uczonych chemików ostatniej doby.

Związek droguistów ma powstać w Galicyi.

Fabryka krochmalu, syropu i cukru kartoflanego założoną została kosztem pół miliona koron w Nosowie, w powiecie podhajeckim, majętności posła Walewskiego.

Przywilej. Wys. c. k. Ministeryum handlu reskryptem z dnia 4 lipca 1898 r. L. 26530, przedłużyło na rok szósty udzielony apt. Maryanowi Zahradnikowi wyłączny przywilej na przyrząd bezpieczeństwa przy szafach na trucizny.

Z prasy zawodowej. Miesięcznik farmaceutyczny p. t. *Farmaceuticka Revue*, wychodzący jako organ „Spolku ceskich lek. kont.“ pod redakcyą Mg. S. Martineca w Józefowie (Królestwo Czeskie), z dniem 1 października b. r. został zamieniony na dwutygodnik. — Związek niemieckich aptekarzy w Czechach wydaje dla swych członków dwutygodnik p. t. *Deutsche Apotheker-Zeitung*.

Nominacye. Mg. K Sławiński został zamianowany asystentem prof. Z. Wagnera na politechnice warszawskiej.

Apteki miejskie. W ostatnich czasach kilka miast niemieckich, jak Heidelberg, Giessen, Frankfurt nad Menem, otwarło własne apteki dla użytku miejscowych szpitali.

Recepty. Profesor Virchow w Niemczech wystąpił w sprawie używania języka niemieckiego, lub czysto łacińskiego w receptach. Podobną myśl podniesiono równocześnie i w Anglii; we Francyi, jak wiadomo, recepty są pisane w języku francuskim.

Aptekarz ministrem. Obecny minister finansów we Francyi Peytrac, jest z zawodu aptekarzem. W skład 581 członków parlamentu francuskiego wchodzi sześciu aptekarzy.

Wystawa ogrodnicza otwartą była przez wrzesień we Lwowie. Z roślin lekarskich nie przedstawiono żadnych okazów, zainteresowanie budziła jednak kolekcya roślin zabobonnych i rzekomo leczniczych, zebranych przez p. Traczewskiego, nauczyciela rolnictwa na powiat lwowski. Były więc rośliny jak „porwitaniec“, którą powinna mieć przy sobie każda dziewczyna, jeżeli chce, aby ją kawalerowie chętnie brali do tańca, dalej „lubczyk“, roślina sprowadzająca miłość, „chmurnik“ dla rozpędzania chmur gradowych, „roślina mydlana“ zapewniająca ładną płeć... itp.

W sprawie alkoholizmu. Dr. Sterling, korespondent warszawskiego *Zdrowia* (miesięcznika poświęconego hygienie publicznej i prywatnej), czyni w artykule p. t. „W sprawie alkoholizmu“ całkiem słuszną uwagę, że trudno oceniać zmniejszanie się alkoholizmu w danej okolicy bez uwzględnienia, ile w tejże okolicy lud (wiejski) wypija rocznie... a n o d y n y ? Sprzedaż cząstkowa anodyn, podobnie jak i u nas została i w Rosyi z rozporządzenia rządu surowo ograniczona — mimo to dzieją się i nadal nadużycia — co gorsza, w miejsce mieszaniny eteru z wyskokiem lud upija się obecnie czystym eterem Anodyna jest napojem mocniejszym (więcej pali na „wnątrzu“) od wódki i tańszym, to też chętnie przez lud bywa używaną, użycie anodyny wolno złożyć na jakieś niedomaganie zdrowia, a wymówka ta bardzo na rękę babom i wyrostkom: wyrzucony lub wyprowadzony z szynku nie potrzebuje doń wracać, bo wystarczy mu dokończyć libacyi... anodyną! Ci, co się wódki „wyrzekli“ mają ucieczkę w anodynie. Cel i skutki używania eteru względnie anodyny, równają się użyciu wyskoku, a działanie tychże, zarówno zabójcze na organizm ludzki — dlatego też w walce z alkoholizmem radzi autor, zwracać większą uwagę na używanie surogatu wódki, o którym tu mowa. Inaczej wyniki walki będą złudne.

Wygaśnięcie firmy. Sąd krajowy we Lwowie jako sąd handlowy ogłasza wygaśnięcie firmy: Piotr Gailhofer, apteka pod „Aniołem Stróżem“ we Lwowie — z dniem 7 lipca b. r.

Rewizye aptek przez aptekarzy. W Kołach niemieckich aptekarzy wystąpiono ogólnie z żądaniem, aby komisye rewizyjne aptek złożone były z zawodowców, a więc aptekarzy. Komisye takie egzystują już nawet w Księstwie Badeńskiem, Hesyi i Królestwie Saskim. Czasby był największy, aby wreszcie i u nas sfery nasze opiekuńcze upomniały się stanowczo o przysługujące im prawa. Średniowieczne „du-

katowe komisye“ dawno powinny zniknąć z widowni — jako monstrum stosunków administracyjnych państw u schyłku 19-go stulecia.

Reforma aptekarska. Podczas ostatnich obrad Izby Badeńskiej nad kwestyą aptekarską oświadczył minister Eisenholz, że reforma aptekarstwa jest jednym z najtrudniejszych do rozwiązania problemów dla ustawodawstwa. Skoro zostanie rozwiązaną kwestya zniesienia (wykupna) przywilejów, gruntownego kształcenia personalu aptek i zaprowadzenia możliwie najtańszego cennika leków — reforma farmacyi jest gotową — a przyszłość farmacyi będzie ustaloną.

Z kraju o wolnym przemyśle aptekarskim. We Francyi zakładają dla słuchaczy instytutów naukowych farmaceutycznych kursa bakteryologiczne. W Ecole de de Pharmacie w Montpellier, jakoteż w instytucie lekarsko-farmaceutycznym w Bordeaux podobne kursa już istnieją — u nas... żądamy powrotu do czwartej klasy!— W Belgii, analogicznie do wyższych szkół farmaceutycznych w Paryżu i Montpellier wykładane ma być prawodawstwo farmaceutyczne i na uniwersytetach belgijskich przez powołanych *ad hoc* jurystów.

Literatura. W „Zdrowiu“ warszawskim znajdujemy przychylną ocenę naszego wydawnictwa. „Literatura peryodyczna z dziedziny farmacyi — pisze sprawozdawca „Zdrowia“ — została w Galicyi wzbogacona przez założenie w Krakowie od 15-go kwietnia b. r. nowego miesięcznego czasopisma pod tytułem: „Kronika farmaceutyczna“. Z dotychczasowych numerów znać staranność redakcyi, zaś na szczególne zaznaczenie zasługuje główny cel pisma przez redakcyę określony, a mianowicie: podniesienie pod względem etycznym stanowiska aptekarzy. Redakcya usiłuje przedewszystkiem „zmazać grzech“ popełniony przez poprzedników w zawodzie aptekarskim, którzy postarali się o zamianę koncesyi osobistej na sprzedażną i przenośną. Zrzekamy się zysków płynących do kieszeni obecnych posiadaczy aptek“ — powiada artykuł programowy „Kroniki“ — „ale pragniemy moralnie wyżej stanąć.“

Nowe dziedziny widma. (Promienie Röntgena — Telegrafia bez drutów) przez Wiktora Biernackiego z przedmową Juliana Ochorowicza.

Słownik nowych środków lekarskich, podręcznik dla aptekarzy, lekarzy i materyalistów — opracował Władysław Wiorogórski, Warszawa, 1898.

Wiedza tajemna w Egipcie i istota bytu, przez Juliana Ochorowicza.

Zaślubiny. W dniu 15 października b. r. odbędzie się w Krakowie w kościele Sióstr Felicyanek o godz. 7-ej wieczorem ślub kol. Mg. Kazimierza Pszorna, właściciela drogueryi, z panną Karoliną Nowotnówną. Łączymy się z ogólnemi życzeniami — przesyłając „Szczęść Boże!“

Skład materyałów aptecznych G. & R. Fritza w Wiedniu. Redakcya otrzymała najnowszy cennik powyższej znanej dobrze firmy wiedeńskiej. Cennik w formie dużej oktawki odznacza się nadzwyczaj starannym układem i przystępnemi cenami, co wobec wypróbowanej wartości materyałów — przynosi uznanie staranności firmy.

Dla polskich odbiorców cennik powyższy jest tem przystępniejszy i sympatyczniejszy, że oznaczenie „warunków“ znajdujemy w nim i w języku polskim umieszczone. Wobec własnej dobrej renomy, jaką się cieszy u nas w kraju powyższa firma, możemy jak najlepiej tylko polecić i nadal kolegom składy P. & G. Fritza w Wiedniu.

Nekrologia. Teodor Fontana, znany pisarz i poeta niemiecki, z zawodu początkowo farmaceuta, umarł w dniu 21 sierpnia b. r. w Berlinie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Kol. *Ja w R.* Sprawa apteki w Krynicy i Muszynie dotąd nie załatwiona — dlaczego? o tem wie zapewne tylko Starostwo w Nowym Sączu — w powyższym wypadku wnosi zresztą Gal. Tow. farmac. „Unitas“ urgens do Wys. Min. spr. wewn. w Wiedniu.

Kol. *J. M. w P.* Uprawą ziół lekarskich jak wiemy, nie zajmuje się obecnie na wielką skalę żaden z aptekarzy galicyjskich, lecz tylko zbieraniem, i tak apt. Żymirski w Lubaczowie, apt. Pawlikowski w Mielcu i apteka w Brzostku.

Apteka w Żegiestowie

do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje: **H. Nowak w Grybowie.**

Poszukuje się dzierżawy apteki.

Kaucya w gotówce kilka tysięcy złr. do dyspozycyi. — Wyjaśnień udzieli Tow. „Unitas“.

Magister farmacyi

starszy, z pięcioleciem, lat 33, były zarządca apteki w dużem mieście, poszukuje zarządu apteki na dłuższy lub krótszy czas, ewentualnie dobrej posady.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Towarzystwo „Unitas“ w Krakowie.**

Kilka aptek w Galicyi do sprzedania.

Apteka realna — do kupna tejże potrzebna gotówka 25.000 złr

Apteka koncesyonowana — za 10.000 złr. gotówką.

Wiadomość u Mg. Feliksa Glossa, Lwów, ul. Lindego 5.

Apteka i skład materyałów aptecznych

E. HELLERA w KRAKOWIE

poleca PP. Aptekarzom z opustem 30 do 35 %

Pastilli Ovarii à 0·20
Pastilli Thyroidini à 0·05
Borogliceryna w tubach
Essencya łopianowa
Ziółka Seeburgera
Sterylizatory do szczotek do zębów od 2 złr. 50 ct.
Pastylki denbolinowe zamiast wody do ust 50 ct.
Tlen w balonach à 40 liter.

M. L. DOBROWOLSKI

w Podgórzu

oferuje P. T. Aptekarzom, bez zobowiązania, za gotówkę:

Acidum carbolicum rectif. fusum medicinale

wprost z Angern, franco skrzynie i blaszanki:

po	1	2½	5	12½	25	50	kilogr.
	1·26	1·25	1·15	1·08	1·05	1	złr.

Aether sulphuricus ph. VII. 0·725

za 100 kg. przy jednym balonie	circa 40 kg.	przy 100 kg.
Na dworcu w Krakowie	68 złr.	65 złr.
" " w Tarnowie	69 "	66 "
" " w Rzeszowie	70 "	67 "
" " w Przemyślu	71 "	68 "
" " we Lwowie	72 "	69 "
" " w Tarnopolu	73 "	70 "

Malagę, Maderę, Sherry, firmy Juan Greve

za 100 litrów, włącznie beczułki, loco każda stacya kolejowa w Galicyi, zacząwszy od beczułek na 64 litry.

Jednoroczne wina **90** złr., czteroletnie **110** złr.

Dostawa wprost z Malagi, w ciągu 6 do 8 tygodni.

Somatose Beyer

po 25	50	100 gr.
kilo 26·50	24·70	23·50

i inne produkta firmy Bayer et Co., po cenach hurtownych.

Kreosotum carbonicum Heyden

włącznie flaszeczki na 25, 50 i 100 gr., kg. 11 złr. 50 ct., **Duotal H.** 4 złr. 20 ct.

Wszystkie inne towary apteczne po cenach hurtownych.

KAZIMIERZ KOTOWICZ

w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 27.

Fabryka kapsułek leczniczych elastycznych twardych, perełek

poleconych przez Tow. lekarskie krakowskie.

Odznaczone medalami.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłacone.

Skład materyałów aptecznych „en gros“

pod firmą

FILIP RÖDER

w Wiedniu, III. Stummgasse 2.

poleca PP. aptekarzom surowe materyały apteczne, chemikalia i przetwory farmaceutyczne. — W miejscu proszkarnia. — Najtańsze źródło zakupna: **Kwasu karbolowego krystal. i surowego, Gliceryny, Wazeliny amerykańskiej. Malaga** wprost od producentów. **Koniak** oryginalny francuski domu Foncauld.

Wspierajcie wyrób krajowy!

SAPOMENTHOL

nacieranie uśmierzające, znane dla swej skuteczności, przez lekarzy polecane, po cenie dla PP. Aptekarzy:

Słoiki próbne 100 sztuk	**49 zlr. — ct.**
Słoiki duże 100 sztuk	**187 „ 50 „**

poleca

apteka EUGENIUSZA MATULI

w Radomyślu koło Tarnowa.

Słoików próbnych idzie na 5-cio kilowy pakiet pocztowy 20 sztuk.

Zamówienia większe koleją wykonują się za gotówkę płatną po otrzymaniu, mniejsze pocztą tylko za zaliczką.

Cena dla Publiczności: Słoik próbny 70 ct., duży 2 zlr. 50 ct.

Zamówienia wysyła się odwrotnie.

FABRYKA OPATRUNKÓW CHIRURGICZNYCH
i przetworów farmaceutycznych
M. L. DOBROWOLSKIEGO
magistra farmacyi

w Podgórzu, ulica Kalwaryjska L. 16

wyrabia:

Watę Brunsa prima, 100 kilo 85 złr., przy $4\frac{1}{2}$ kilo po **90** ct., przy mniej po **95** ct. kilo.
„ „ extra, „ „ **95** „ „ „ „ „ **1** złr., „ „ po **1** złr. **10** ct. „

Gazę jodoformową rzadką 10%, 100 pudełek po 1 metrze **15** złr.

Gazę jodoformową	rzadką	10%	100 pudełek	po	1 metrze	**15**	złr.
„	„	„	„	„	½ „	**9**	„
„	„	„	„	„	¼ „	**5**	„
„	„	20%	„	„	1 „	**20**	„
„	„	„	„	„	½ „	**12**	„
„	„	„	„	„	¼ „	**7**	„
„	„	30%	„	„	1 „	**25**	„
„	„	„	„	„	½ „	**14**	„
„	„	„	„	„	¼ „	**8**	„

Gazę jodoformową gęstszą, według wymogów farmakopei VII. o 20% droższą.
Gazę borową 20%, 100 pudełek po 1 metrze **15** złr.
„ „ „ „ „ „ ½ „ **9** „
Gazę sublimatową 0·5%, 100 pudełek po 1 metrze **12** złr.
„ „ „ „ „ „ ½ „ **7** „
Gazę odtłuszczoną sterylizowaną. 100 pudełek po 1 metrze **10** złr.

Przy większych i stałych zamówieniach z firmą apteki bez podwyższenia cen.

EXTRACTA FLUIDA, z tych poleca jako ważniejsze:

Extractum cascarae sagradae, kilo **1** złr. **20** ct.
„ **hydrastidis canaden.,** kilo **3** złr. **40** ct.

EXTRACTA SPISSA, z tych więcej używane:

Extractum belladonnae foliorum, kilo **4** złr. **50** ct.
„ **cascarae sagradae,** „ **4** „
„ **gentianae,** „ **1** „ **50** „
„ **malatis ferri,** „ **1** „ **40** „
„ **secalis cornuti,** „ **8** „

EXTRACTA SICCA, z tych ważniejsze:

Extractum aloes, kilo **1** złr. **50** ct.
„ **chinae,** „ **7** „ **rhei spirit.,** kilo **6** złr. **50** ct.
„ **opii aquos.,** kilo **35** złr., **H. 4** złr.
Emplastrum dyachylon simplex, kilo **75** ct., **composit.** kilo **85** ct.
Emplastra extensa, piękne i lepkie, według cennika.
Unguentum hydrargyri ph. VII., kilo **2** złr. **60** ct., 10 kilo **25** złr.
„ „ „ **VI.,** „ **1** „ **80** „ „ „ **17** „
Trituratio hydrargyri cum lanolino aa part. aequales, kilo **3** złr. **90** ct.
„ „ „ **vaselino** „ „ „ „ **2** „ **50** „
„ „ „ **resorbino** (nowość) „ **5** „

Utrzymuje na składzie ważniejsze materyały apteczne, hegary blaszane i szklane, szkło apteczne, termometry maksymalne, kąpielowe i ścienne, flaszeczki-kroplomierze, zakraplacze, pęzelki, pęzle do gardła, worki na lód, wstrzykawki szklane całe, lub w oprawach cynowych albo kauczukowych, alkoholometry, lampki spirytusowe, kolbki szklane i wiele innych utensyliów zawartych w cenniku.

Nakładem Tow. farm. „Unitas". Redaktor odpowiedzialny: Mg. Bolesław Jawornicki.

Rządownie uprawniona

Fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych lekarskich

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

w Krakowie

zostająca pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.



CENNIK.

Większe zamówienia wykonuje się za gotówkę płatną w Krakowie po otrzymaniu przesyłki lub za zaliczką, mniejsze tylko za zaliczką. — Ceny rozumieją się za 100 flaszek bez opakowania. — Dla Pp. aptekarzy, handlom artykułów aptecznych (Drogueryom) i kupcom posiadającym koncesyę na sprzedaż wód mineralnych, odpowiedni opust.

A. **Wody mineralne sztuczne:**		Złr.
Woda Selterska		16
„ Bilińska		15
„ Vichy Grande-Grille i Celestins, duże flaszki		40
„ „ „ „ „ małe flaszki		25
» Kissingen Rakoczy		20
» na wzór Maryenbadzkiej, Ferdinandsbrunn i Kreutzbrunn		20
» Gieshüblerska we flaszkach $^3/_4$ litra pojemności		14
» » $^1/_2$ litra pojemności		10
B. **Wody specyalne lecznicze,** używane na zlecenie lekarza:		
Woda gazowa litowa		15
» Jodowa		20
» z pyrofosforanem żelazowym mocniejsza		25
» » » słabsza		22
„ sodowa kwaśna słabsza i mocniejsza		15
» » hygieniczna		10
» Bromowa mocniejsza		28
» „ słabsza		20
» Alkaliczna (Aqua alcalina effervescens) mocniejsza	Według przepisu Prof. Dra W. Jaworskiego.	30
» » » » » słabsza		20
» Ziemna (Aqua calcinata effervescens) mocniejsza		30
» » » » » słabsza		20
» Magnowa (Aqua magnesiae carb. effevr.) mocniejsza		30
» » » » » » słabsza		20

ZAKŁAD PRZEMYSŁOWY

wyrobów papierowych i tutek cygaretowych

Mag. farm.

WŁADYSŁAWA BEŁDOWSKIEGO

pod godłem

„NORIS“

w Krakowie

poleca P. P. aptekarzom wszelkie wyroby kartonowe, pudełka składane na watę, osobliwki i ziółka Seeburgera;

wszelkie druki litograficzne do celów apteki;

etykiety

na watę, wina lecznicze, wodę kolońską, tran rybi, dla koni i bydła;

tektury na flaszki z firmą, staniolę itd. itd.

Wiedząc, jak trudno w mniejszych miastach prowincyonalnych o dobre tutki cygaretowe, ośmielam się polecić tak białe „Noris“, jak i kukurydzane „Mais“.

PP. aptekarzom lub PP. współpracownikom na sprzedaż komisową po cenie „en gros“.

Dla kasyn i innych związków towarzyskich liczę po cenach najniższych.

Na żądanie posyłam okazy pudełek i druków litograficznych.

!! Żadajcie próbek tutek „Noris“ !!

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.